

ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 151 **WRZESIEŃ 2007**
www.gdynia.franciszkanie.pl





Rekolekcje

zy Wielkiej Sychem

Kolejny raz w lipcu Oaza Wielka Sychem przeżywała swoje rekolekcje. Przez 15 dni zgłębiali Pismo Święte i własne życie.

Rekolekcje miały miejsce na Kaszubach, w znanych już dobrze z poprzednich lat ośrodkach - Lisich Jamach, Kamienicy Szlacheckiej, Pomieczynskiej Hucie i Szklanej.

Z gdyńskiej oazy pojechało ponad dwadzieścia osób, w tym pięciu animatorów.

O. Przemysław Płaszczynski był moderatorem 2 stopnia w Szklanej.

Franciszkańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

3 sierpnia rozpoczęła się XXIX Franciszkańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pod przewodnictwem o. Michała Nowaka silna grupa pielgrzymów kroczyła ku Częstochowie i mimo wielu bolesnych pęcherzy 13 sierpnia dotarli szczęśliwie do celu.



Żywy Różaniec we Lwowie

25 czerwca Żywy Różaniec, rozpoczął pięciodniową pielgrzymkę do Lwowa. Razem z o. Proboszczem Janem Maciejowskim wyruszyli do miasta, w którym można znaleźć wiele śladów po sławnych Polakach i historii naszego narodu.



Drodzy Parafianie i uczęszczający do naszego kościoła!



Po wakacyjnym czasie odpoczynku, urlopów i podróży powracamy do codziennych zajęć. Dzieci i młodzież rozpoczyna nowy rok szkolny. Rozpoczyna czas zdobywania mądrości i szlachetności; czas zdrowej rywalizacji i wzajemnej współpracy. Wszystkim nauczycielom i pracownikom szkół, którzy będą w tym trudzie aktywnie uczestniczyć życzymy światła Ducha Świętego. Te życzenia w sposób szczególny kierujemy do katechetów, którzy podejmują wysiłek ewangelizacyjny w trzech przedszkolach, szkole podstawowej, gimnazjum, dwóch szkołach średnich oraz w szkole i technikum zawodowym.

Czas wakacji to również czas przenosin w naszych wspólnotach. Decyzją O. Prowincjała z naszej wspólnoty do pracy w klasztorze w Irlandii został skierowany o. Michał Nowak. Przez rok o. Michał duszpasterzował w naszej parafii: był katechetą, spowiednikiem, opiekunem duszpasterstwa niewidomych, młodzieży franciszkańskiej TAU, prowadził rekolekcje ewangelizacyjne, które zaowocowały powstaniem w naszej parafii wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. Dziękując o. Michałowi za to zaangażowanie pragnę życzyć, by moc Ducha Świętego towarzyszyła mu również w pracy duszpasterskiej w Irlandii. Niech pokonywanie barier językowych dokonuje się szybko, by mógł innych prowadzić do Chrystusa.

Pragnę powitać w naszej wspólnotie klasztornej i parafialnej o. Wojciech Kuliga, który od marca do maja przebywał u nas na praktyce diakonańskiej. Obecnie został skierowany do pracy duszpasterskiej. Pragnę również powitać o. diakona Romana Barbużyńskiego, który ukończył studia w WSD w Łodzi, obronił pracę magisterską, a obecnie będzie się przygotowywał w naszej wspólnotie do przyjęcia święceń kapłańskich. Życzymy Ojcom obfitości Bożych łask w pracy duszpasterskiej. Niech ich posługa będzie wypełniona Bożym błogosławieństwem.

Drodzy parafianie, jak już kiedyś wspominałem, w tym roku, konkretnie w październiku, przypada pięćdziesiąta rocznica poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania go w fundamenty naszego kościoła. Pragniemy uczcić to wydarzenie poprzez dokończenie wystroju prezbiterium. Pan architekt Antoni Taraszkiewicz wykonał nowe plany chrzcielnicy, postumentu pod figurę św. Antoniego, sedili, barierki przy miejscu dla scholi, itp. Uczynił to gratisowo jako dar dla św. Antoniego. Jestem za to z serca wdzięczny panu Antoniemu. Postaramy się zatem przystąpić do realizacji tych projektów oraz do realizacji nowych ławek. Proszę Was o duchowe wsparcie tych inicjatyw, a w miarę możliwości także o materialne wsparcie. Ofiarę na ten cel można składać do skarboxy przed figurą św. Antoniego w kościele górnym. Pragniemy również ufundować tablicę upamiętniającą o. Alojzego Urbaniaka - budowniczego kościoła oraz wszystkich parafian, którzy pracą własnych rąk wznosili tę świątynię. Niech to również będzie wyrazem naszej wdzięczności i pamięci.

Drodzy parafianie i uczęszczający do naszego kościoła, niech Chrystus darzy nas wszystkich swoim błogosławieństwem i obfitością Bożych łask.

Wasz proboszcz, o. Jan

STRONA WWW PARAFII

www.gdynia.franciszkanie.pl

Ogłoszenia, informacje, homilie, zdjęcia
ZAPRASZAMY!

w NUMERZE...

SZKOŁA MODLITWY..... 4
Najkrótsza droga

ŻYCIE KOŚCIOŁA..... 5
Eucharystia i Komunia Święta
Wynagradzająca

FRANCISZKANIE..... 6
Posłańcy Dobrej Nowiny

ŻYWE RÓŻANIEC..... 8
Tylko we Lwowie

ŚWIĘTY MIESIĄC.....9
Bł. Bernardyna Maria Jabłońska

WIARA MŁODYCH.....10
Czas rekolekcji...

ŚWIADECTWA.....11
Pielgrzymka na Jasną Górę

DROGI PRZYJACIELU12
Maryjo z La Salette,
dlaczego nadal płaczesz?

NAJMŁODSI.....13
Wypoczynek Promyków

WARTO PRZECZYTAĆ 14
Jestem Ojcem

POLSKA SZLACHTA.....15
Kaszubi gdyńscy i nie tylko

MÓWPANIE.....16
Zamyślenia nad Ewangelią.... 16

INFORMATOR PARAFIALNY.. 18

OKŁADKI
Franciszkańska Piesza
Pielgrzymka na Jasną Górę -
fotoreportaż -zdz. Joanna Gibuła
Katarzyna Kulesza

PIEŚŃ MADONNY
NA CHWAŁĘ CZŁOWIEKA

Sławię człowieka,
Który jest dziełem
Mojego Pana.

Mój Pan go ulepił
Z materii i energii
Na granicy wody i ziemi
I dał mu twarz
Wieczności.

Jego mózg uczynił
Stolicą mądrości.

Jego serce-
Tronem miłości i krwi.

Jego zmysłom
Dał intuicję aniołów.

Wyobraźni-
Widzenie niebiosów.

Ciału-
Piękno cedrów libańskich.

Uderzam palcami
W siedmiostrunową lutnię
I śpiewam chwałę
Dzieła Pańskiego
Albowiem jest dobre.

Więc dlaczego smucisz się
I szukasz sensu swojego istnienia
Na mieliznach
Nieładu i zwątpień,
I ukamienowanych wartości?

Dlaczego lękasz się
Życia i śmierci,
Wieczności i przemijania,
I cienia własnej dłoni?

Nie trwóż się.

Nie jesteś osią
Kosmosu,
Który przemija.

Ani osią życia
Które się wypala.
Ani osią
Swojego domu,
Złota
I spichlerzy,
Które są marnościami
Nad marnościami.

Jesteś osią Boga.

Mój Pan krąży dokoła
Ciebie,
Jak rój pszczoły.
Dookoła ula,
Jak ptak
Dookoła gniazda,
Jak ziemia
Dookoła osi.

Więc dlaczego smucisz się,
Duszo człowiecza,
Burzo krwawiąca
W glinianej urnie?

R. Brandstaetter

Celem naszego życia chrześcijańskiego jest pełne przynależenie do Boga i pozostanie z Nim w wieczności. Jesteśmy powołani do życia w jedności z Nim. On chce w nas zamieszkać. „Zazdrośnie pożąda Ducha, którego w nas utwierdził” (Jk 4,5). Bóg, który jest miłością, kocha nas i daje nam Swego Ducha, by zamieszkał w naszych sercach, żebyśmy mogli mówić „Ojcze”. Musimy zapraszać Go do siebie nie jeden raz, ale nieustannie, by mógł zawsze w nas mieszkać i wylewać się przez nas na innych.

Najkrótsza droga

Jak to zrobić?

Najlepsza i najkrótsza droga to oddanie się Matce Bożej, by mogła kształtować nas na obraz swego Syna, na posłuszeństwo Bogu. „Jak bez pomocy naszej Matki mamy się utrzymać w codziennej walce?” - mówił św. Escriva. „Totus tuus” - modlił się papież Jan Paweł II - „Jestem cały Twoją własnością i wszystko, co moje, do Ciebie należy. Ciebie obieram za całe moje dobro. Daj mi Twoje Serce, o Maryjo!”. Trzeba prosić Ją, naszą Matkę, aby dzień po dniu kształtowała nas na obraz Chrystusa, który jest obrazem Ojca. Jezus rozciągnął na nas macierzyństwo Maryi i dał nam swoją własną Matkę za naszą, byśmy mogli stać się dziećmi Matki Boga. Ona jest bliska każdemu człowiekowi, który szuka Boga, rozważa Jego Słowo i odważnie idzie za Jezusem.

Podczas Zwiastowania, choć waha się, Jej słowa są pełne wysławiania Boga, pokorne, wyrażające pragnienie służenia Panu. Ona współpracowała z Chrystusem w dziele odkupienia. Współcierpiała z Nim stojąc pod krzyżem i dziś uczestniczy w zwycięstwie swego Syna. Bóg wybrał Ją jako narzędzie pokonania szatana i uniemożliwienia mu skutecznych ataków względem nas, ludzi. Maryja jako pierwsza dostąpiła uczestnictwa w świętości i bezgrzeszności. Stało się to na skutek otrzymanej przez Nią łaski Niepokalanego Poczęcia. Ponieważ Maryja jest bez grzechu, szatan wobec Niej był tak samo bezradny jak wobec Jezusa. Łaska Boga może przez Nią przepływać bez przeszkód. Bóg przecież chce, żebyśmy byli święci - jak Maryja, wolni od grzechu i Ona uczy nas tego.

W Lourdes głosiła, że jest Niepokalanym Poczęciem, że obcy Jej jest każdy grzech. Orędzie fatimskie uczy nas udziału w łasce, nawołuje do pokuty, do odwrócenia się od zła, do poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu, które jest ucieczką dla grzeszników. Ogłasza, że w końcu zatrzymuje Jej Serce. Rola Maryi polega na doprowadzeniu nas do czystości, do doskonałości, która stała się Jej udziałem w zwycięstwie odniesionym przez Jej Syna. Musimy wejść do Jej szkoły świętości poprzez zawierzenie Jej swego życia. Pozwolić Maryi wypełnić Boże plany względem nas, przygotować nas na powtórne przyjście Pana.

W epoce sekularyzacji, w której żyjemy, trzeba naśladować cechy Maryi, szczególnie te, które bezpośrednio przeciwstawiają się cechom szatana, to znaczy czystość i pokorę, która jest cicha i pełna uległości, szczerą i prostą. To te właśnie cnoty niweczą wszystkie zamiary Złego. On używa bowiem seksu i buntu jako czynu sekularyzacji. Zeświecczenie to choroba naszego wieku, na którą lekarstwem jest „tak” Maryi i... nasze, pełne prostoty i zdecydowania wypowiedziane „tak” wobec Boga. To właśnie Maryja nauczy nas wypełniania woli Ojca, pokory, przebaczenia i miłości, która cierpieniu nadaje wymiar zbawczy. Musimy wejść do Jej szkoły świętości poprzez zawierzenie Jej swojego życia. Ona przygotowuje nas do walki ze Złem. J. Escriva pisał: „Kochaj Najświętszą Maryję Pannę. A Ona wyjedna ci obfite łaski, abyś zwyciężał w tej codziennej walce”.

Ewa Tarnasiewicz-Klimowska

Eucharystia i Komunia Święta Wynagradzająca

Ksiądz biskup Joao Pereira, który pracował w diecezji Leiria - Fatima w latach 1954-72, podsumował orędzie fatimskie: „Fatima to wynagradzanie, a wynagradzanie to przede wszystkim Eucharystia i Komunia Święta wynagradzająca.” To również nawiedzenie i adoracja Najświętszego Sakramentu w duchu wynagrodzenia. Wynagradzanie jest formą zadośćuczynienia Bogu za grzechy nasze i całego świata. Ponieważ każdy grzech jest wykroczeniem przeciwko Bogu, więc sprawiedliwość i miłość wymagają od nas aktów wynagradzających.

Jezus Chrystus przez swoją śmierć na krzyżu stał się najdoskonalszym wynagrodzeniem Bogu Ojcu za wszystkie nasze grze-

okazywaną Panu Jezusowi. Jako członkowie Kościoła możemy wynagradzać Bogu za grzechy swoje i naszych braci. We Mszy Świętej, która jest uobecnieniem w naszym życiu Ofiary Krzyża, uczestniczymy w wiecznie trwającym akcie chwały. Tylko przez Eucharystię możemy być uświęceni! Jezus powiedział: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić.” Zapowiedział też nasze zwycięstwo poprzez Eucharystię: „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.” Orę-

Pamiętajmy: Fatima jest kultem Niepokalanego Serca Maryi, prowadzącym nas do Jej Syna, drogą wynagradzania za grzechy przede wszystkim poprzez Eucharystię i Komunię wynagradzającą. Orędzie fatimskie wzywa ludzi do przyjęcia Maryi jako wzoru miłości Boga i bliźniego. A kiedy człowiek pokocha Maryję, Matkę Kościoła, to pojawi się w nim potrzeba Komunii Świętej wynagradzającej. Kiedy w lutym 1920 r. Hiacynta umierała w szpitalu w Lizbonie, przyszła do niej Matka Boża, aby przekazać dziewczynce orędzie dotyczące kar, jakie Bóg zesła na świat, jeżeli nie będzie ludzi, którzy podjęliby się wynagradzania za grzechy ludzkości. Najświętsza Maryja Panna wyznaczyła ks. Fomigao na powiernika tego smutnego sekretu. Zrozumiał on, że potrzebna jest grupa ludzi, którzy by nieustannie wynagradzali Bogu za grzechy, jakimi jest On obrażany. 6 stycznia 1926 r. powstało w Lizbonie nowe Zgromadzenie Sióstr Wynagradzających Fatimskiej Matce Bożej Bolesnej. Fatimska Pani otwiera nam drogę do duchowego doskonalenia się. Wprowadzenie w życie orędzia fatimskiego i postępowanie drogą serca Maryi doprowadzi nas do Boga i Jego Królestwa.

Barbara Kunikowska Popiel



chy. Jednak Bóg pragnie od nas współuczestnictwa w ofierze swojego umiłowanego Syna. Czynimy to przez akt skruchy, przez dobre uczynki i modlitwę. Jednak najwyższą formą zadośćuczynienia pozostaje Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu.

W każdej Mszy Świętej jednoczymy serca z Jezusem, który z miłości „umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami (Rz 5,8). Przyjmując Komunię Świętą czynimy akt zadośćuczynienia za nienawiść i obojętność

dzie z Fatimy przekazuje nam prawdę, że w końcu Niepokalane Serce Maryi zatriumfuje. Będzie to prawdziwy triumf Eucharystii. Triumfem Maryi jest uświęcenie dusz, ale doprowadzenie owych dusz do Niepokalanego Serca Maryi nie jest tylko celem samym w sobie. Jest nim dotarcie poprzez Serce Matki do Najwyższej Ofiary uobecniającej się w Eucharystii. Nie można żywić prawdziwego i autentycznego kultu do Niepokalanego Serca Maryi, nie oddając kultu Jezusowi Eucharystycznemu.

Opracowano na podst. art. ks. Roberta J. Foxa, który jest kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Aleksandrii (USA), założycielem grupy Młodzi dla Fatimy, koordynatorem ruchu fatimskiego dla dzieci - Białej Armii - w USA, twórcą Międzynarodowego Apostolatu Rodzin Fatimskich, autorem wielu wywiadów z siostrą Łucją i ponad 50 książek na temat Fatimy, wydawcą „Posłańca Niepokalanego Serca”.



W latach 1988 i 1989 roku przybyli do Peru trzej zakonnicy, przyjaciele, młodzi, pełni sił franciszkanie, ojcowie Jarek, Michał i Zbyszek. W sierpniu 1991 roku, kiedy Ojciec święty Jan Paweł II odwiedzał Polskę, ojciec Jarosław Wysoczański, przełożony misji w Pariacoto przebywał w kraju rodzinnym na urlopie. Przypadek, przeznaczenie, czy nieuchronność losu sprawiły, że on jeden pozostał przy życiu. Dzisiaj przekazuje nam świadectwo tamtego wydarzenia, które pozwala uświadomić sobie, iż dla siebie jesteśmy nawzajem braćmi i mamy najlepszego przyjaciela, którym jest Pan Bóg.

POŚLAŃCY

Peru, kraj słońca, wielkiej i niezwykłej kultury Inków, gdzie po wiekach świetności nastąpiły wieki pomieszanych losów. Niegdyś i Kościół popełnił tam kolosalne błędy, może niebezpiecznie, ale orężem grabieżców i krwawych zdobywców nadużywających jego imienia. Wiele lat musiało upłynąć, aby zbudować nową prawdę o Kościele katolickim, aby przywrócić i umocnić jego wartości wśród ludu, potomków dumnych Inków.

Pariacoto, to mała miejscowość położona w Andach peruwiańskich na wysokości 1300 m n.p.m., gdzie wcześniej przed polskimi franciszkanami różni kapłani próbowali żyć tam na stałe, lecz nie wytrzymywali. W takiej sytuacji ks. biskup o. Luis Bambarene SJ zwrócił się do wspólnoty zakonnej oo. Franciszkanów w Krakowie, aby przybyli i obieli tę placówkę misyjną, ponieważ bardzo trudno jest żyć w pojedynkę na tamtych terenach.

I przyjechali młodzi franciszkanie, by przez pierwsze miesiące poznać całą wspólnotę i wszystkich jej mieszkańców. W krótkim czasie przystąpili do stworzenia szkoły dla katechetów, aby jak najszybciej można było ewangelizować tamtejszy lud peruwiański. Równocześnie nawiązali kontakty z władzami gminy, biorąc udział w opracowaniu planów i organizacji nowych dróg i zbiorników wodnych, a także współpracując z instytutem rolniczym nad hodowlą i poprawą rasy bydła oraz produkcją zdrowej żywności, bowiem w tym czasie wybuchła na tym terenie epidemia cholery i trzeba było się skupić na tematach związanych warunkami higienicznymi – sanitarnymi.

W tych stronach Peru od lat działa ugrupowanie *Sendero luminoso* – *świecisty szlak*, to dwa słowa czerwone od krwi i skrajnie lewicowej ideologii, których działalność jeszcze do dziś przesyła strachem ludność górskich wiosek. Wybuchy, podpalenia i wyroki śmierci, to argumenty terrorystów w ideologicznej walce o rzekomo lepsze jutro ludu peruwiańskiego.

To właśnie oni, widząc pozytywną pracę braci franciszkanów, bez żadnego wcześniej ostrzeżenia podeli decyzję, że trzeba ojców zlikwidować, ponieważ posługując się biblią i katechizmem podnoszą poziom intelektualny ludności, a świadcząc wszelką pomoc usypiają tę ludność, aby nie mogła zerwać się do rewolucji w celu pokonania istniejącego imperializmu.

Przyszli więc późnym wieczorem do klasztoru i porwali ojców, wywołując ich wraz z sołtysiem poza Pariacoto i tam w zwałach gruzów świątyni, która w wyniku trzęsienia ziemi w 1970 roku uległa ruinie, dokonali niewinnej egzekucji. Wszyscy trzej klęcząc na ziemi otrzymali po dwa strzały w tył głowy, po czym mordercy odjechali ukrywając się w górach. Wcześniej ostrzegli mieszkańców, aby nie spotykali się na modlitwie, bowiem może spotkać ich ten sam los, lecz oni się nie zlekli i w każdy czwartek oraz niedzielę przychodzili na modlitwę ofiarując ją za ojców i swoją wspólnotę.

Następnego dnia o świcie ciała zamordowanych zakonników zostały przewiezione do szpitala w Casmie w celu dokonania koniecznej sekcji zwłok, a później wystawione w tamtejszej świątyni. Z kolei trumny z misjonarzami zostały przewiezione do Pariacoto, gdzie

po drodze były obsypywane kwiatami przy wtórze płaczu oraz pięknej, i niesamowitej muzyce peruwiańskiej. Tuż odbyła się uroczystość pogrzebowa i pochówek kapłanów po prawej i lewej stronie nawy głównej kościoła. W dniu pogrzebu Indianie *Campeños* na workach napisali hasła: „**Nasi Ojcowie nie umarli**”, „**Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią**”, „**Pokój i Dobro**”. Po zakończonych uroczystościach pogrzebowych wierni pozostali jeszcze w świątyni przez całą noc i modlili się z pochodniami oraz śpiewali pieśni pasyjne i uwielbienia naszego Zmartwychwstałego Pana – Jezusa Chrystusa.

Kiedy o. Jarosław Wysoczański powrócił z ojcowskiego kraju do Peru, przełożeni polecieli mu objąć parafię w stolicy-Limie. Po tych wydarzeniach początkowo do Pariacoto oddalonej o 400 kilometrów od stolicy przyjeżdżali kapłani tylko na jeden dzień, odprawiali Eucharystię i wracali z powrotem. Po dłuższej nieobecności i on odwiedził swoją dawną placówkę misyjną. Słowa nie wyrażają tej radości i miłości, jaką okazywano na widok polskiego misjonarza. Mieszkańcy zapewniali swojego przyjaciela, że nigdy nie zapomną polskich franciszkanów, którzy pozostali tu, w Peru na zawsze. Obecnie we wspólnocie parafialnej Pariacoto posługują dwaj polscy, franciszkańscy zakonnicy, którzy zdecydowali się tu zamieszkać i pracować dla chwały Bożej i ubogacenia serc tutejszej wspaniałej ludności, mimo istniejących różnych trudności i przeciwności życia. W miejscu, gdzie zginęli bracia w niedalekiej przyszłości powstała kaplica, w której każdy nawiedzający będzie mógł się pomodlić i oddać hołd tym, którzy na tej ziemi tworzyli lepsze jutro dla jej mieszkańców.

O. Jarosław wspominając swoich współbraci zakonnych powiedział: „*Oni bardzo dużo modlili się, a jak zabrakło czasu w dzień, czynili to w nocy, jakby gdzieś w planach Bożych miało to być przygotowaniem do tej ostatecznej decyzji, do śmierci męczeńskiej za Chrystusa i za ten biedny i ciemny lud peruwiański. O. Michał zachwycał mnie zawsze swoją prostotą i doskonale wiedzia-*

Siostra Beata Hernandez Guerra, która była najbliższą tego terrorystycznego zdarzenia i bardzo je przeżyła, dopiero po pewnym czasie była w stanie wypowiedzieć ważne i istotne słowa: „Chociaż upłynęło już wiele czasu od owych wydarzeń, to jeszcze nie chce mi się wierzyć, że to wszystko miało miejsce, a ja zostałam obdarzona przez Boga tak niezwykłym i bolesnym doświadczeniem. Dzisiaj do-

Tak więc, w małym kościółku w górach Peru, w miejscowości Pariacoto pozostali na zawsze wspianali, młodzi, przepojeni wiarą i miłością dwaj polscy franciszkanie, ojcowie Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek. Ojciec Jarosław Wysoczański doskonale zdaje sobie sprawę, że oni w rzeczywistości nie odeszli, ale pozostali wśród swoich parafian i trwać tam będą zawsze. Ojciec św. Jan Paweł II, kiedy pielgrzymował w Peru po śmierci polskich braci franciszkanów, bardzo mocno podkreślał konieczność przerwania walk bratobójczych i złożenia broni oraz nawoływał do gorącej modlitwy o ich beatyfikację.

Dobrej Nowiny

łem, że bardzo kocha Pana Boga oraz dzieci i młodzież. Natomiast o. Zbyszek był człowiekiem bardzo wykształconym i ciągle milczącym. Kiedy obaj mieli szansę uciec przed śmiercią, to on oznajmił: „Jeżeli przyjdą, to damy świadectwo prawdzie, bowiem nie mamy nic do ukrycia”.

Ksiądz biskup o. Luis Bambarene SJ, jako jeden z pierwszych otrzymał wiadomość telefoniczną o śmierci misjonarzy, a później przekazał: „*O drugiej w nocy obudził mnie dzwonek telefonu, a kiedy podniosłem słuchawkę poinformowano mnie o zamordowaniu o. Michała i o. Zbigniewa. Najpierw nie chciałem wierzyć, a potem zeszytniałem z bólu. Natychmiast zadzwoniłem do Rzymu, do o. Generała i przekazałem mu z wielkim żalem wiadomość o tym, co się wydarzyło. Potem powiadomiłem Kurię Watykańską o męczeńskiej śmierci dwóch zakonników franciszkańskich. Później niezwłocznie, mimo istniejących ciemności udałem się do Pariacoto, żeby przejść ciała zamordowanych misjonarzy i zorientować się, jaka panuje w tej miejscowości sytuacja. Proszę zrozumieć, iż bardzo byłem przejęty niepewnością tego, co się jeszcze może wydarzyć. Gdy dotarłem na miejsce doznałem przejmującego bólu na widok trzech leżących bez życia ciał; sołtysa Pariacoto i ojców Michała i Zbigniewa. Nad ciałami gromadzili się płaczący chłopcy. Ja bardzo rzadko płaczę, ale chyląc się na kolanach, nad tymi, którzy oddali swe życie za wiarę, tak głęboko się wzruszyłem, że nie tylko płakałem, ale głośno jęczałem w powodu cierpienia. Dopiero po pewnym czasie byłem w stanie odprawić Mszę Świętą w ich intencji”.*



strzegam pewną zbieżność między tym, czym była Męka Pańska w Wielki Piątek, a tym co doznali ojcowie polscy. Nawet słowa są podobne, ponieważ o. Zbigniew zwrócił się do terrorystów ze słowami; „Jeśli zbłądziłem, to powiedzcie mi na czym polega moja pomyłka”. O. Zbigniew był gotów się poświęcić, bo gdy terroryści zapytali, gdzie są pozostali duchowni, odpowiedział: „Bierzcie mnie, ale ich nie ruszajcie”. Chciał w ten sposób uchronić młodych posulantów, którzy mieszkali w klasztorze. Myślę, iż jest wiele momentów podobnych do cierpień doznanych przez Jezusa Chrystusa. Równie podobne były prostota i pokora polskich kapłanów. Ja dziękuję Panu Bogu, że dopuścił mnie do tak bolesnego, ale jednocześnie głęboko wzbogaconego doświadczenia. Wszystko to zdarzyło się 9 sierpnia 1991 roku, a ja daję temu świadectwo prawdy, ponieważ byłam świadkiem tych wydarzeń”.

Módlmy się więc o beatyfikację Sług Bożych słowami wiernych z parafii peruwiańskiej w Pariacoto:

„Panie, Ty obdarowałeś łaską kapłaństwa Twoich synów – Michała i Zbigniewa, posłałeś ich jako zwiastunów Dobrej Nowiny i ukoronowałeś ich życie doczesne palmą męczeństwa; zalicz ich do grona świętych Kościoła za krew przelaną dla Ciebie. Daj nam wytrwałość w wierze, zachowaj nasze życie i udziel łaski pokoju. Przyjmij niewinne ofiary przemocy do Twojego Królestwa i daj nagrodę wieczną. Amen”.

Jerzy Chmara

Tylko we Lwowie

Pełni ciekawości, acz z nutką obawy, postanowiliśmy w tym roku wybrać się na nasze Kresy Wschodnie, a dokładnie do Lwowa i jego okolic. W poniedziałkowy poranek, 25 czerwca, grupa pielgrzymów z Żywego Różańca, pod przewodnictwem o. Proboszcza Jana Maciejowskiego wyruszyła autokarem na pięciodniowy wyjazd do miasta w którym aż roi się od pamiątek po sławnych Polakach i historii naszego narodu. Z lekkim niepokojem, wiedząc o utrudnieniach i wielogodzinnym oczekiwaniu na przejściu granicznym, mile zaskoczeni byliśmy tylko 2,5 godz. przekraczaniem granicy w miejscowości Hrebennie-Rawa Ruska. Po wielogodzinnej podróży, kolejne mile zaskoczenie - nasze miejsce zakwaterowania - Brzuchowice. Miejscowość ta, oddalona 7 km od centrum miasta, położona jest w pięknym lesie, w którym uprzednio mieściło się sanatorium. W 1996 r. nabyła ją Archidiecezja Lwowska, w bardzo zdewastowanym stanie, tworząc tutaj Wyższe Seminarium Duchowne, w którym przebywał podczas pielgrzymki na Ukrainie, Ojciec Święty Jan Paweł II. Podczas wszystkich dni naszego pobytu na Kresach, towarzyszyła nam przewodniczka p. Teresa Adamska, która ciekawie i z pełnym zaangażowaniem, opowiadała o zwiedzanych przez

nas zabytkach Lwowa i okolicznych zamkach. Usłyszeliśmy, że Lwów jest od stuleci ważnym centrum kultury, miastem nieopartym, wesołym i serdecznym.

Założony - tak jak Rzym - na siedmiu wzgórzach, już w średniowieczu nazywany był Wenecją Północy. Przed drugą wojną światową, uważano go, za jedno z najpiękniejszych polskich miast, z którego pochodziło wielu naszych wybitnych rodaków m. in. Stanisław Lem, Kornel Makuszyński, Jan Parandowski, reżyser Adam Hanuszkiewicz, kompozytor Wojciech Kilar i wielu innych. Mieszkała tu m.in. pisarki: Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska; poeci Leopold Staff i Jan Kasprzowicz, który był także rektorem Lwowskiego Uniwersytetu. Dla nas, Polaków, jednym z najważniejszych miejsc we Lwowie jest Cmentarz Łyczakowski, który stał się miejscem spoczynku dla ok. 20 tys. wybitnych Polaków. Podczas spaceru z ciszowymi ścieżkami cmentarza, nawiedziliśmy groby m. in. S. Banacha, Wł. Belzy,

A.Grottgera, M. Konopnickiej, J. Orzona, G. Zapolskiej i wiele innych. Szczególne miejsce na Cmentarzu Łyczakowskim zajmuje jego najstarsza część, zwana Cmentarzem Orłąt Lwowskich, która powstała po zakończeniu wojen: polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. To właśnie z tego cmentarza prochy jednego z „Orłąt”, przeniesiono w 1925 r. do Warszawy i złożono w Grobie Nieznanego Żołnierza. Z drżeniem serca i łzami w oczach słuchaliśmy, jak to decyzją władz radzieckich w 1945 r. czołgami zrównano cmentarz z ziemią, zamieniono w wysypisko śmieci, postawiono na nim magazyny i garaże. My, ujrzelśmy Cmentarz już pięknie odnowiony dzięki ofiarności i oddaniu Polaków w kraju i miejscowych Lwowian polskiego pochodzenia. Następnie udaliśmy się na górujący nad miastem Kopiec Unii Lubelskiej, usypany dla upamiętnienia 300-tniej rocznicy Unii, na wzgórzu Wysokiego Zamku skąd roztacza się najwspanialszy widok na panoramę Lwowa. W dalszej kolejności, udaliśmy się do Katedry Łacińskiej, w której kamień węgielny pod jej budowę położył w 1370 r. król Kazimierz Wielki zaś król Jan Kazimierz w 1656 r. przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, złożył słynne śluby narodowe - zawierzył ojczyznę opiece Matki Boskiej i ogłosił Ją, Królową Korony Polskiej. Dalej - zachwy-

ciło nas piękno Katedry Ormiańskiej, poświęconego złotą kopułą Soboru św. Jura i pałacu metropolitów grekokatolickich oraz wnętrza kościołów Dominikanów i Bernardynów. Wielkie wrażenie zrobiła na nas cerkiew Przemienienia Pańskiego oraz Cerkiew Uszpieńska. Nie sposób opisać w tym artykule wszystkie zwiedzane obiekty, ale trzeba wspomnieć o Aptece - Muzeum, w której wszyscy w zdyscyplinowanej kolejce ochoczo nabywali butelki z balsamem Vigor oraz żelazne wino, aby mieć zdrową i dobrą krew. Obowiązkowo jeszcze, należy wymienić zachwycającą swym pięknem Operę Lwowską, porównywaną z operą paryską i wiedeńską, a w której to otwarciu, w 1900 r. brali udział Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski. Natomiast Lwowska Starówka wraz z zabytkowymi kamienicami, placami oraz kościołami a zwłaszcza pomnikiem Adama Mickiewicza, uznanego za jeden z najpiękniejszych poświęconych naszemu wieszczowi, została uznana przez UNESCO, za zabytek najwyższej klasy i wpisana na listę Światowego Dziedzictwa Kultury.

Obytności tutaj polskich możnych rodów, przypominają m. in. Pałace Potockich, Sanguszków, Dzieduszyckich.

Kolejnego dnia udaliśmy się do Złoczowa aby zobaczyć zamek zbudowany w latach 1634-1636, za pieniądze Jakuba Sobieskiego, mającego kształt czworoboku z potężnymi pięciobocznymi bastionami, na narożach zdobionymi herbem i inicjałami fundatora. Z kolei w Podhorcach obejrzymy zamek nazywany Wersalem Podola, zbudowany w latach 1635-1640, za czasów hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego. Pałac przechodził różne koleje losu. W 1945r. urządzono w nim sanatorium przeciwgruźlicze, a w 1956r. wielki pożar całkowicie zniszczył jego wnętrze. Obecnie ma on nowe pokrycie dachowe a wnętrza są stopniowo odnawiane. Stąd blisko już do Oleska, gdzie w miejscowym zamku urodzili się Jan III Sobieski i Michał Korybut Wiśniowiecki. Zniszczony podczas drugiej wojny światowej, został odbudowany i przeniesiono do niego ocalałe zabytki z okolicznych pałaców i kościołów. Na szczególną uwagę zasługuje olbrzymie płótno „Bitwa pod Wiedniem” oraz piękny stół z mapą świata na blacie. Tak już bywa, że wszystko co piękne, szybko się kończy. Pełni radosnych wrażeń, piątego dnia żegnamy się z Ukrainą, Lwowem i Brzuchowicami, gdzie zapewniono nam wspaniałe wyżywienie

podawane przez sympatycznych kleryków, bardzo dobre noclegi oraz ciepłą i zimną wodę dostępną przez cały dzień, co jest niecodzienne o tyle, że Lwów ma ogromne problemy z jej dopływem, w większości mieszkań, pojawia się ona w kranach tylko rano i wieczorem, to samo dotyczy tańszych hoteli. Mieliliśmy też możliwość, codziennego uczestnictwa we Mszy św. sprawowanej w kaplicy seminarialnej. W drodze powrotnej, dzięki naszym wspaniałym kierowcom znającym język i panujące obyczaje, dość szybko przekroczyliśmy granicę (1,5 godz.) i przewieziliśmy bez uszczerbku wiezione przez nas pamiątki i upominki.

Wszystkim drogim Pielgrzymom, dziękuję za obecność i wspólne radosne pielgrzymowanie.

Dziękujemy Ci Panie Boże za pośrednictwem Maryi, naszej Matki, za dar tych pięciu radosnych dni i za to, że wszyscy szczęśliwie powróciliśmy do swych domów.

Eugeniusz Jankowski

„... Bo gdzie jest na świecie tak dobrze jak tu - tylko we Lwowie,
Gdzie budzi piosenka i tuli do snu - tylko we Lwowie.
I bogacz i dziad tu są za pan brat i każdy ma uśmiech na twarzy...”



23 WRZEŚNIA Bł. Bernardyna Maria Jabłońska zakonnica

Maria Jabłońska urodziła się 5 sierpnia 1878 roku we wsi Pizuny koło Lubaczowa. Była jednym z czworga dzieci niezamożnych rolników Grzegorza i Marii. Do szkoły nie chodziła, pisać i czytać nauczył ją domowy nauczyciel. W wieku 18 lat po spotkaniu Brata Alberta wstąpiła do Albertynek. Została główną kucharką w Miejskim Domu Kalek. W jej zapiskach można przeczytać: „Dopełnijmy pracy Jezusa, Jego trudów, cierpienia, miłości, cichości, łez, a szczególnie Jego miłosierdzia nad nędzami duszy i ciała bliźnich”.

24-letnią siostrę Marię, która w zakonie przybrała imię Bernardyna, brat Albert mianuje przełożoną generalną Albertynek. W testamencie napisała: „Czyńcie dobrze wszystkim” - jakby uzupełniając słowa Adama Chmielowskiego: „Trzeba być dobrym jak chleb”. Siłą odnajdywała siostra Bernardyna w Eucharystii. W dzień zajęta sprawami Zgromadzenia i ubogich, nie miała czasu na dłuższą modlitwę, więc wynagradzała to sobie nocą trwając godzinami przed Najświętszym Sakramentem. To umiłowanie Jezusa w Eucharystii przekazała swoim siostram, zachęcając je do częstej adoracji. Zmarła 23 września 1940 roku.

Beatyfikacji Bernardyny Jabłońskiej dokonał 6 czerwca 1997 r. Jan Paweł II podczas Mszy św. odprawianej pod Krokwią w Zakopanem. W homilii mówił on między innymi:

Maria Bernardyna Jabłońska - duchowa córka św. brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia - żyjąc w ubóstwie dla

tem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

Ta wielka heroiczna miłość dojrzywała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia - zgodnie z zaleceniami jej duchowego opiekuna - polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co po-

Czyńcie dobrze wszystkim

Chrystusa poświęciła się służbie najuboższemu. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świętobliwą zakonnice, której dewizą życia były słowa: „dawać, wiecznie dawać”. Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladowując Go w miłości. Chciała za każdym razem każdej prośbie ludzkiej, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból bliźnich moich jest bólem moim” - mawiała. Wraz ze św. bra-

siadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka - albertynek, nieustannie dawała swoim siostram przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To Serce Jezusa było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym.

Za www.brewiarz.katolik.pl



zdi. Przemysław Skiba

Rekolekcje dla każdego Oazowicza to TEN upragniony czas, do którego dąży przez cały rok formacyjny. Mimo iż trwają tylko (czasem aż) 15 dni, to ich rola jest tak samo ważna jak rola całej formacji rocznej. Dzięki nim poznajemy Boga, drugiego człowieka, ale i samych siebie. Wyrwani z codzienności, na neutralnym gruncie, mamy szansę żeby stanąć z sobą twarzą w twarz. Nie ma tu miejsca na udawanie. Często chciałoby się krzyknąć „wyszło sztyło z worka”, ale przecież to tylko my, to tylko prawda o nas.

Czas rekolekcji...

Każdy stopień jest inny. Nie można dokonywać tu podziału na lepsze czy gorsze, na istotne czy mniej ważne. Po każdym stopniu czegoś oczekujemy, każdy niesie za sobą pewne decyzje i zobowiązania względem Wspólnoty. Jedne są pełne emocji inne sprzyjają wewnętrznemu wyciszeniu. Bez wątplenia jednak, każdy stopień jest wyjątkowy.

Jak to wygląda od strony technicznej?

Nadchodzi TEN dzień, wstajemy raniutko, zabieramy plecak (nie 3 walizki, 8 kosmetyczek i przyczepę dziewczęta),

i uciekamy do tego raj (mapa głosi, że to Kaszuby). Pierwsze przygody zaczynają się już w tym momencie (jak donosi nasz wywiad specjalny), gdy niektórzy uczestnicy myślą kierunki i odkrywają wioski o identycznych nazwach w zupełnie odmiennych częściach naszego rozległego kraju. Około 17:00, kiedy już uda się wszystkim szczęśliwie dotrzeć na miejsce, odkrywamy tajemnicę, z kim przyjdzie nam spędzić najbliższe dni. Często pojawiają się tu pierwsze łzy rozpacz, no bo z czego tu się cieszyć, widząc 20 chłopca, nie mniej panien i tylko jedną łazienkę? I jeszcze komórkę zabrać.

Tak na marginesie, to niektórzy młodzi ludzie do tego stopnia przywiązują się do telefonów komórkowych, że zaczynają wykazywać objawy uzależnienia. Blisko 40% badanych, twierdziło, że nie umiałoby sobie poradzić bez komórki, 9% przyznało, że bierze ją ze sobą dosłownie wszędzie. Bardziej martwią jednak odpowiedzi 35% osób, które ujawniły, że urządzenie stanowi dla nich ucieczkę od problemów, 32% ludzi kilkakrotnie próbowało rzucić swój telefoniczny nałóg, bez skutku. 14% kłamało, określając czas przeznaczony na czynności związane z wykorzystywaniem komórki.



zdi. Przemysław Skiba

Rekolekcje to nie tylko modlitwa...

W innym badaniu poproszono o trzydniową przerwę w używaniu telefonu. Wolontariusze przyznali, że po okresie „odstawienia” zmniejszyły się przeżywane przez nich stres oraz liczba pojawiających się problemów. Odnotowano także zmianę w pulsie i ciśnieniu krwi.

Ogólny spokój mija po 4 dniu, kiedy wszyscy mają już siebie serdecznie dosyć. Tak mi źle, tak mi źle tak mi szaro, każdy dzień ciągnie się jak makaron! I tu pojawia się ta tajemnicza siła pozwalająca zacisnąć mocno zęby i trwać dalej, nie zważając na zmęczenie, złość i wszechobecne muchy.

Gdy mija półmetek wcale nie jest źle. Rodzą się przyjaźnie, miłości, a w głowie ta smutna myśl, że niedługo trzeba będzie wrócić do domów.

Reszta dni mija „jak z bicia strzelił”, zostają nam w głowie pewnie obrazki, zdjęcia i słowa. Trzeba wrócić. Jak jest wtedy? Kiedy wracasz do sterylnej czystości domu? Może mama podaje ci obiad. Nikt nie gasi ci światła punkt 22:00, „która ma to do siebie, że jest 22:00 a nie 22:01”. Może śpisz smacznie do 12. Nikt nie wali pięścią w drzwi łazienki krzycząc „szybciej!”. Kolorowo, nie?

Pozory mylą, to już nie sielanka, wiejska łąka, koniec świata skąd wydaje ci się, że już tylko krok do Nieba. Wraca codzienność, w której tak łatwo się zaaklimatyzować, tak łatwo wrócić do tego, co było, zapomnieć o swoich postanowieniach, planach na „lepszy czas”.

Ale nie jest tak źle. W pamięci zostaną ważne słowa, twarze ludzi, których KTOŚ postawił na twojej drodze. Rodzina, którą budujemy przez 15 dni zostaje i daje nam siły na cały rok. I za to Chwała Panu!

W najbardziej jak to tylko możliwe telegraficznym skrócie: **Rekolekcje** - czas poświęcony w całości Bogu, drugiemu człowiekowi i samemu sobie... to właśnie przez te 2 tygodnie umiemy się wyciszyć i odebrać od codzienności, gazet, telefonów, radia, telewizji i spojrzeć w swoje wnętrze... Na surowo, na zimno, ocenić to, ile zdołało się zrobić przez ostatni czas. Ile obietnic złożonych samemu sobie leży gdzieś przykrytych przez kurz. Za co możemy być sobie wdzięczni, nad czym trzeba pracować.

Autor tego tekstu już wie, dlaczego tak czeka na rekolekcje. A Ty, już wiesz?

Kasia Wiśniewska

Franciszkańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę



Mam 21 lat i po raz pierwszy uczestniczyłam w pieszej pielgrzymce z Torunia do Częstochowy. Najkrótsza definicja pielgrzymki to rekolekcje w drodze. W istocie wspólne pielgrzymowanie na Jasną Górę okazało się dla mnie wspaniałymi rekolekcjami. Słyszałam wiele o trudzie i wysiłku jaki podejmują pielgrzymi, jednak dopiero gdy już pierwszego dnia pojawiły się na moich stopach wielkie pęcherze, zrozumiałam co tak naprawdę znaczy pielgrzymować. Pomimo bólu trzeba było iść jeśli chciało się wynieść coś dla siebie.

Tegoroczna pielgrzymka odbyła się po d hasłem: Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Szereg konferencji dotyczył więc wyboru życiowej drogi. Poza tym codzienne odmawianie godzinek, różańca i wspólny śpiew - to wszystko pomagało nie ustawać w drodze. Niestety z wielkim żalem musiałam niektóre odcinki trasy przejechać samochodem. Jak powiedział nasz przewodnik - o. Michał, z również jest ofiara i cierpienie, czasem nawet większe niż możliwość kroczenia z pielgrzymką.

Dziś wiem na pewno, że jeśli Bóg pozwoli, to za rok także wybiorę się by znów przeproszać, dziękować i prosić o opiekę Maryi i Jej Syna.

Agnieszka

Podczas tegorocznej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę pełniłem funkcję porządkowego. Osobliwe przeżycie, bo czasami szedłem przy grupie, ale byłem głuchy na konferencję, świadectwa czy śpiewy. Czekałem tylko na dźwięk gwizdka - sygnał od innego porządkowego. Jeszcze tylko ruch chorągiewki i samochód jadący za grupą może rozpocząć wyprzedzanie bądź dalej musi czekać. Pielgrzymkową wspólnotę odczuwałem dopiero na postojach i noclegach. Choć czasami odczuwałem ją też podczas marszu, kiedy szedłem daleko przed grupą i korzystając z bezpiecznej chwili mogłem się odwrócić i popatrzeć na rozśpiewaną grupę Fioletową, z której bił franciszkański duch.

Jednak największa radość ogarnęła moje serce kiedy wreszcie dziesiątego dnia, znaleźliśmy się u podnóża jasnogórskiego sanktuarium. Mogłem wtedy ofiarować Niepokalanej intencję z którymi kroczyłem oraz chwile cierpienia, w których trzeba było zacisnąć zęby i iść dalej dla bezpieczeństwa grupy. Mogłem wreszcie z niewysłowioną radością wyścisnąć się serdecznie z innymi porządkowymi naszej grupy, bo z Bożą pomocą... udało nam się, udało nam się doprowadzić franciszkańskich pielgrzymów bezpiecznie do celu, a to uczucie było po prostu wspaniałe.

Piotr

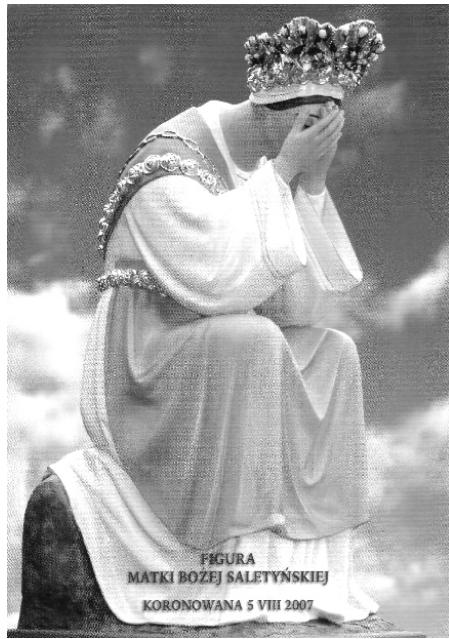


FIGURA
MATKI BOŻEJ SALETYŃSKIEJ
KORONOWANA 5 VIII 2007

Maryjo z La Salette, dlaczego nadal płaczesz?

Drogi Przyjacielu!

Pragnę Ci opowiedzieć historię objawień Matki Bożej
z La Salette z 19 Września 1846r.

Dwoje pastuszków - Melania i Maksymian ujrzeli światłość na zboczu Alp. Po chwili oczom ich ukazała się siedząca wewnątrz świetlistej kuli niewiasta, która zakrywała zapłakane oblicze. Choć jej strój był podobny do noszonego w tych okolicach - miała na sobie białą suknię i żółty fartuch, to jej białe buty były ozdobione barwnymi różami podobnymi do tych, które okalały jej koronę, ramiona i talię. Na ramionach miała szeroki łańcuch, a na szyi cieńszy z zawieszonym krzyżem z rozpiętym na nim Chrystusem i wiszącymi na ramionach krzyża młotkiem i obcęgami. Po opromienionej światłem twarzy niewiasty płynęły łzy.

Piękna Pani podeszła bardzo blisko do dzieci i powiedziała, że cierpi z powodu grzechów ludzi i z coraz większym trudem podtrzymuje ramię swego Syna, którego prosi nieustannie, by nie opuścił ludzi, chociaż im to jest zupełnie obojętne.

Podkreśliła, że jej trud jest tak wielki, że żadną modlitwą ani działaniem ludzkość nie jest w stanie zań się odplacić. Ramię Jezusa jest obciążone przekleństwami ludzi a zwłaszcza mieszanymi z Imieniem Boga oraz nieuszanowaniem dnia świętego. Maryja poleciła dzieciom przekazać Jej Orędzie wszystkim ludziom i zapowiedziała plagę głodu, będącą skutkiem zniszczenia przez robactwo ziemniaków i zboża. Równocześnie przepowiedziała chorobę dzieci prowadzącą do śmierci. Wszystko to stanie się dlatego, że ludzie w lecie w niedziele pracują w polu, a w zimie z nudów chodzą na Mszę świętą, ale tylko po to, by drwić z religii, a także nie zachowują postów. Poprosiła jeszcze dzieci, by często i pobożnie się modliły. Na koniec kilkakrotnie przypomniała im, że mają ogłosić to Orędzie całemu ludowi, uniosła się ku górze i rozpląnęła w świetle.

Maryja, jak najczulsza Matka, nie pograżyła ludzi w rozpacz, bowiem przekazała im równocześnie słowa nadziei: „Jeżeli ludzie się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, ziemniaki same się zasadzą”. Słowa Orędzia Matki Bożej, powtarzane przez dzieci niezmiennie, wbrew różnym pułapkom i próbom przekupstwa, szybko zyskały aprobatę biskupa z Grenoble i objawienia w La Salette, mocą Kościoła, zostały zatwierdzone 19.09.1851 r. w miejscu, gdzie stała Maryja, wytrysnęło źródło, którego woda przyczyniła się do licznych uzdrowień i nawróceń. Wkrótce została tu wybudowana świątynia. W 1858 r. księża, którzy zaczęli tu pełnić posługę licznym pielgrzymom, utworzyli Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette. W Polsce Księża Saletyni żyją w Dębowcu, a od 1946 r. również w Sobieszewie. Figura Maryi Płaczącej przywędrowała tu z Dębowca w 1961 r. Przetrawiła pożar kościoła, towarzyszyła w budowie nowego

większego i piękniejszego przybytku dla Jej Syna i doczekała się. Dnia 5 sierpnia 2007 r. w niedzielę, kiedy obchodzi się Święto Matki Bożej Śnieżnej dokonano koronacji świętej figury, przedstawiającej Maryję w postaci siedzącej, z dłońmi zakrywającymi Jej płaczące oczy.

Przedstawiciele różnych wspólnot naszej Parafii, na czele z O. Beniaminem, dziękują Bogu za łaskę uczestniczenia w tej uroczystości. Nawiedzenie każdego Sanktuarium jest szczególnym spotkaniem z Jezusem i Jego Matką, ale uroczystość koronacyjna pozostawia w sercu niezatarty ślad. To wielka radość przeżywana wspólnie z rzeszą ludzi deklarujących wierną służbę swojej Królowej, a przez Nią Chrystusowi.

Msza św. odprowadzana przez kilku biskupów i grono kapłanów, podniosłe słowa ks. abp. T. Gocłowskiego, przemówienie Kustosza Sanktuarium, ks. Prowincjała Saletynów oraz delegata Generała Zakonu, pomagały głębiej zrozumieć słowa czytań przeznaczonych na tę niedzielę. Powitania, a później podziękowania, skierowane do kapłanów, jak i do osób świeckich - przedstawicieli władz państwowych i lokalnych oraz Związku „Solidarność”, były nagradzane oklaskami. Szczególny aplauz zyskały słowa Kustosza, który dziękował ks. bp. Suskiemu z Torunia za przychylność dla znajdującej się w jego gestii Rozgłośni Radia Maryja, która niesie Dobrą Nowinę Polsce i światu. Tonąca w promieniach słońca, siedząca obok ołtarza Maryja, nadawała większej mocy słowom św. Pawła z Listu do Koloasa, które nakazywały nam patrzeć na to, co w górze, a nie na ziemi, wszak „zwlekliśmy z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego”. Św. Łukasz słowami Ewangelii przestrzegał nas przed chciwością, pychą i samolubstwem, bowiem liczy się tylko bogactwo duchowe mające wartość przed Bogiem. Dóbr ziemskich nie można zabrać ze sobą przechodząc do wieczności. Są one wg Koheleeta „marnościami nad marnościami, marnościami ich gromadzenie nawet w nocy zaburza spokój serca”.

Ks. Arcybiskup zauważył, że Matka Boża Pojednania Grzeszników uczyła przyjaznej koegzystencji ludzi, którzy przybyli na te tereny po wojnie z różnych stron przedwojennej Polski.

Światło, które otaczało Maryję ukazującą się dzieciom, to znak Zmartwychwstania, którego przypomnieniem

jest niedziela. Fakt, że Maryja zazwyczaj ukazywała się dzieciom wiąże się z tym, iż dziecko swoją spontanicznością i miłością potrafi przemówić do człowieka dorosłego. Dlatego Jezus upomina ludzi, że jeżeli nie staną się podobni do dzieci, to nie wejdą do Królestwa Niebieskiego. Ks. Arcybiskup również podkreślił wielką wartość człowieka, którego zbawienie zostało okupione ofiarą Krwi Chrystusa i zauważył, jak bardzo bezradne jest Niebo wobec wolności danej człowiekowi, iż Matka Boża, patrząc na dokonywane przez niego zatracenie siebie, tak wiele przelewa łez. Uroczystość koronacji była wspaniałą, a jej celebrowanie przebiegało w atmosferze pełnego zrozumienia Sacrum i w wielkiej pokorze. Musieliśmy zrezygnować z poczęstunku, pokazu ratownictwa i loterii fantowej, bowiem w planie mieliśmy odwiedzenie Ośrodka dla Niewidomych, gdzie SS Franciszkańki Służebnice Krzyża, w imię dewizy swej niewidomej założycielki Sł. B. Elżbiety Czackiej „przez Krzyża do nieba”, całe swoje życie poświęcają Bogu i służbie Jemu i niewidomym. Budynek z piękną kaplicą spłonął. O. Bruno Pawłowicz, który często prowadził tu rekolekcje, od 20 lat przebywa w Domu Ojca, ale służba ludziom obdarzonym krzyżem cierpienia trwa nieprzerwanie.

W nas dojrzewają refleksje związane ze łzami Matki Bożej z La Salette. Czyż Maryja poprzez swoje Orędzie nie mówi też do nas: „zblizcie się moje dzieci, nie bójcie się, przyszedłem oznajmić wam wielką nowinę”. Co zrobiliśmy z tym objawieniem przez 161 lat? Czy sklepy pełne niedzielnych klientów, lekceważenie postu i niedzielnej Mszy św. oraz współczesny wulgarny słownik nie są dowodem na to, że jesteśmy głusi na napomnienia płaczącej nad nami Matki Bożej? A może śmierć w płomieniach pielgrzymów jadących z La Salette była potrzebna jako „ofiara całopalna” do wstrząśnięcia światem? Może trąby powietrzne w Polsce są potwierdzeniem przestróg naszej Matki? Warto się nad tym zastanowić i Maryi Płaczącej podziękować za to, że zechciała objąć swą opieką całą Polskę, stając na jej straży na północy i południu, a także pomóc Jej w podtrzymaniu ciężkiego ramienia Jezusa, który czeka na otwarcie się naszych serc dla Jego miłości.

Maria Koziół



Wypoczynek PROMYKÓW

Wyjechaliśmy na wspólny wyjazd z o. Przemkiem i grupą opiekunów 24 czerwca do miejscowości Jagniątków, położonej między Karpaczem a Szklarską Porębą. Pogoda niezbyt nam dopisywała, ale nie przeszkodziło nam to w dobrej zabawie i zwiedzaniu okolicy.

Jedną z ciekawych wypraw była wycieczka na bardzo stary zamek Chojnik, który został wzniesiony w 1353 - 64 r. przez księcia Bolka II. Z wieży widać panoramę Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej. Byliśmy także w Kopalni w Kowarach i Parku Miniatur. Oglądaliśmy tam obiekty wykonane w skali 1:25 między innymi pałace, klasztory, kościoły.

Część czasu spędziliśmy na zakupach pamiątek, spacerowaliśmy wtedy po Jeleniej Górze i uroczej miejscowości uzdrowiskowej - Cieplicach. Nie ominęliśmy najwyższego szczytu Śnieżki (znajduje się tam obserwatorium meteorologiczne i kaplica św. Wawrzyńca), a także Szrenicy.

Po całonocnych wyprawach, pysznych obiadach i codziennej Eucharystii, spę-



daliśmy wieczory na zabawach, skeczach, przy ognisku.

Czas szybko minął i po tygodniu trzeba było wracać do Gdyni. Z niecierpliwością czekamy już na następne wakacje i wyjazd z naszą ekipą w pełnym składzie.

Magda i Marta

Spotkania PROMYKÓW
w każdą sobotę o godz. 11.00
Chórek dziecięcy sobota godz. 12.00



Idąc niejako „po ciosie”, pragnę w tym numerze naszego parafialnego pisma abyśmy przyjrzeni się, jak trudną sztuką w naszych czasach jest bycie ojcem a szczególnie – dobrym tatą. W tym celu, zachęcam do lektury książki autorstwa Claudio Rise „Sztuka ojcostwa”.



Jestem OJCEM...

Zauważamy na pewno, że w księgarniach półki aż uginają się pod ciężarem różnorodnych poradników podpowiadających nam jak być lubianym, kreatywnym, pięknym czy też jaką stosować dietę. Co raz częściej też (i to na szczęście), można znaleźć pozycje mówiące o ojcostwie. Dlaczego – na szczęście? Odpowiedź jest jedna i klarowna – ojcostwo jest tą płaszczyzną życia, która do niedawna jeszcze zapomniana i niedoceniana, wreszcie zaczyna (choć powoli), znajdować w świadomości wielu ludzi, należne jej miejsce. W SŁOWIE głoszonym z ambony – również. „Wysyp” tego rodzaju pozycji, nagłaśnianie problemu, świadczy niezbicie o tym, że coś niedomaga także w całym systemie wychowania. Wszak jeszcze nie tak dawno, to właśnie ojciec przekazywał swojemu potomstwu system wartości, hierarchię ważności życiowych spraw, czyli – uczył żyć, także własnym przykładem. Autor w swojej książce pokazuje, że warto walczyć o przywrócenie tej jakże ważnej roli. Potwierdza to słowami – „Ojcostwo jest najpełniejszą formą realizacji męskiego powołania”. Książka „Sztuka ojcostwa” jest ciekawie skonstruowana. Najpierw zamieszczone są listy adresowane do autora, dotyczące w swej treści problemów wychowawczych i roli ojca w rodzinie, na które następnie, Claudio Rise udziela dość obszernej odpowiedzi, zawsze popartej przykładami z życia oraz własnymi do-

świadczeniami. Odpowiedzi przeplatają się z analizą zgłaszanych problemów i propozycjami rozwiązań poruszanych spraw. Książka składa się z trzech części:

AKCEPTACJA WPROWADZENIE W ŻYCIE NAWRÓCENIE.

Autor mówi, że aby być dobrym ojcem, mężczyzna musi najpierw rozwiązać problemy z własnym ojcem (jeśli je ma), pojednać się z nim, przebaczyć, zrozumieć, czyli zaakceptować go. Nierozważalnie łączy się to z rachunkiem własnego sumienia i prośbą o przebaczenie, gdy zaistnieje taka potrzeba. Kolejnym krokiem jest zaakceptowanie i kochanie własnych dzieci, takimi, jakimi są. Należy przy tym bardzo uważać, aby nie przenosić na dzieci własnych, często nie spełnionych pragnień, ambicji i marzeń. Ponieważ autor zamieszcza listy nie tylko od rodziców ale i od dzieci, możemy przekonać się – co i jak – przeżywa potomstwo, gdy zaistnieje powyższa sytuacja. Bardzo ważne jest, że autor nie zajmuje się jedynie „rozgrzebywaniem” problemów, lecz ich rozwiązywaniem. Zamykając część o tym rozdziale, należy zaznaczyć, iż wspomniana akceptacja, powinna zaistnieć już w momencie poczęcia dziecka i dotyczyć wszystkich sfer jego życia.

W kolejnym rozdziale czytamy jak to ojciec WPROWADZA DZIECKO W ŻYCIE, pokazując mu dobre ale i złe strony świata, uczy rozróżniać prawdę od fałszu i nie wyraża zgody na to, aby jego dziecko było prowadzone przez życie przez przypadkowych i często „ślepych przewodników”. Czytamy, że ojciec powinien iść ze swoimi dziećmi przez całe swoje życie, broniąc je przed złymi, głupimi stereotypami, fałszywie rozumianą wolnością i lenistwem, wyrażającym się we zrzucaaniu odpowiedzialności za wychowanie na szkołę albo też idąc „na łatwiznę” – rozmowę z dziećmi zastąpić przyzwoleniem na nieograniczone oglądanie telewizji.

W ostatniej części publikacji, autor uwidacznia i podkreśla, że nigdy nie jest za późno na ojcowskie NAWRÓCENIE. Mówi, że stawanie się Dobrym Ojcem, to podjęcie trudu, który jednak przynosi ogromną satysfakcję, ponieważ prowadzi do ciągłej przemiany samego siebie i oglądania efektów w postaci dobrze wychowanych i przygotowanych do samodzielnego życia dzieci. Należy w tym miejscu podkreślić, że autor pomaga w odnalezieniu się w bardzo złożonym, trudnym i skomplikowanym świecie naszej ludzkiej psychiki.

Polecam tę książkę, gdyż Claudio Rise na jej stronach, w sposób prosty, zrozumiały i przystępny udziela konkretnych rad w różnorodnych kwestiach z którymi borykają się współcześni ojcowie. Jasno tłumaczy większość problemów nie bawiając się w tanie moralizatorstwo, gdy trzeba – zgani, gdy trzeba – wyjaśni i poda odpowiednią radę. Odnosi się wrażenie, że książka napisana jest przez osobę życzliwą, kogoś, kto pragnie pomóc tym, którym się nie udało a także podtrzymać tych ojców, którzy już kroczą właściwą drogą.

Jest to właściwie poradnik napisany przez mężczyznę dla mężczyzn, ale i my, kobiety, dzięki niemu możemy lepiej zrozumieć męski punkt widzenia, który – nie ma co ukrywać – często różni się od naszego, kobiecego. Zachęcam do lektury tej książki tym bardziej, że na naszym rynku wydawniczym wciąż mało jest tego typu pozycji, a więc każda – mądra – mająca na celu przywrócenie właściwej roli ojca w rodzinie, jest jak perełka niszona na nitkę naszej wiedzy i świadomości.

Wanda Diamska

„Sztuka ojcostwa”
Claudio Rise
W drodze 2006

Kaszubi gdyńscy i nie tylko

Kaszubi, jak powszechnie wiadomo, są narodem odpornym na przeciwności co wynika z ich odwiecznej walki o byt na nieurodzajnej ziemi. Stąd ich osiągnięcia kulturalne i społeczne o kapitalnym znaczeniu jak np. uznanie przez Sejm ustawą z dnia 6 stycznia 2005 języka kaszubskiego za jedyny język regionalny. W tym roku odbyły się pierwsze egzaminy maturalne zdawane w tym języku. W Radiu Gdańsk i w lokalnej telewizji są programy w języku kaszubskim. Jest to ogromny sukces Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ale i poszczególnych rodzin, które kultywują swoje tradycje. To silne poczucie wspólnoty i chęć wzmocnienia regionalnej odrębności każe Kaszubom organizować się i co roku, już od 9 lat, gromadzić na Zjazdach Kaszubów. W zeszłym roku odbył się taki w Gdyni, która jest najbardziej kaszubskim miastem Trójmiasta. Wg Jana Mordawskiego („Kaszubi u progu XXI wieku”, wyd. Instytut Kaszubski 2006) jest ich tu 15.8 % ogółu mieszkańców. Oczywiście w tej liczbie przedstawiciele szlachty kaszubskiej.

Szlachta kaszubska jest w wielu wypadkach łatwo rozpoznawalna po nazwisku. Duża jej część bowiem używa od wieków przydomków. Tak więc Zmuda-Trzebiatowscy czy Jutrzenka-Trzebiatowscy, Styp-Rekowscy, Żuroch-Czapiewscy, Zamek-Gliszczyński albo Lew-Kiedrowscy to właśnie potomkowie średniowiecznych wojów, którym książęta pomorscy nadawali ziemię w zamian za obowiązek służby wojennej w obronie przed pogańskimi zwyczaj najezdźcami.

Zgoda, jedność i miłość w naszych rodzinach - to prawdziwa radość życia

Od czasu gdy narzucony ogółowi jedynie słuszny kanon estetyczno-kulturowy przestał obowiązywać, ludzie zaczęli dostrzegać wartość niezobowiązujących i niewymuszonych okazji spotkań w szerszym gronie familijnym. Zjazdy rodów, nie tylko szlacheckich (choć w przeważającej większości właśnie tym rodzinom zależy na ciągłości własnej i historii), organizowane są coraz częściej i stają się znaczącym elementem polskiego pejzażu społecznego. Ostatnimi laty Internet zapełnił się opisami takich wydarzeń familijnych

integrujących często nieznanym sobie od lat kuzynów.

Na Kaszubach sławne stały się zjazdy rodzin Trzebiatowskich. O pierwszym ich spotkaniu informowała prasa. A był to zjazd nie byle jaki, bo jego pokłosie stanowi książka pt.:

„TRZEBIATOWSCY 1515 – 2000” I ZJAZD RODZINNY W SOMINACH 8-10 WRZEŚNIA 2000

Motto na okładce głosi: *Zgoda, jedność i miłość w naszych rodzinach - to prawdziwa radość życia.*

„MY TRZYMAMY Z BOGIEM”

Kaszubskim mottem jest: „My trzymamy z Bogiem”, a więc nie inaczej jak Mszą św. mógł się taki Zjazd rozpocząć. Było to w kościółku w Leśnie, najstarszym drewnianym kościele w Polsce. Jest on zabytkiem klasy zero. Mszę celebrował 91-letni ks. Zygmunt Jutrzenka-Trzebiatowski (który odbył w nim swoje prymicje w roku 1932) wraz z ks. proboszczem St. Prądzynskim (też szlachcicem kaszubskim), obecnym proboszczem. Mszę zakończono odśpiewaniem hymnu kaszubskiego „Me trzimame z Bogiem”.

Zjazdy rodowe to okazja do przybliżenia rodzinie, szczególnie najmłodszym jej członkom, historii rodu, nazwiska, herbu

czy zasług. Starsi mają okazję do opowiedzenia historyjek i wspomnień ze swojej młodości, które później często przydają się zafascynowanym młodym tropicielom swoich korzeni. Dlatego Trzebiatowscy zorganizowali parę wykładów o tematyce genealogicznej i onomastycznej umacniając w tej wiedzy najstarszych i przekazując ją najmłodszym, zaczynając od tego, że kaszubska i pomorska rodzina Trzebiatowskich wywodzi się z drobnoszlacheckiej wsi Trzebiatkowa w byłym powiecie bytowskim. Sama wieś Trzebiatkowa

wzmiankowana została po raz pierwszy w roku 1345 jako *Tresebetkow*.

Nazwisko *Jutrzenka* notowane było w Trzebiatkowej i w sąsiednich wsiach powiatu bytowskiego i chojnickiego od XVI wieku. Pochodzi ono od identycznie brzmiącej nazwy wsi *Jutrzenka* w Bytowskim, dokumentowanej od XIV w. w postaci niemieckiej *Morgenstern*. W okresie pruskim przydomek *Jutrzenka* oddawany był również po niemiecku *Morgenstern*, jako że w tym języku wyraz ten oznacza właśnie *jutrzenkę* ‘gwiazdę poranną, Wenus’. Przydomek *Jutrzenka* nosili też Gliszczyńscy z Glisna w Chojnickim i Studzińscy ze Studzienic w Bytowskim. Dziś możemy spotkać nazwisko *Jutrzenka* na południowych Kaszubach. Ma ono oczywiście to samo pochodzenie, co przydomek.

Trzebiatowscy różnych herbów z bytowskiej wsi Trzebiatkowa, jak inne rodziny drobnoszlacheckie, nosili kilka przydom-

ków. Najbardziej znany jest *Zmuda* czy *Żmuda*, niemczony na *Schmude*, a potem spolszczony na *Szmuda* oraz *Jutrzenka*, przetłumaczony na niemieckie *Morgenstern*. Oprócz nich heraldycy wymieniają jeszcze *Chamir*, *Knypc* lub *Knyps*, *Malotka*, *Mądry*, *Ocisk*, *Pik* i *Piks*, *Pluta*, bądź *Pluto* i *Plucik*, *Półpanek*, *Rak*, (po pomorsku *Rek*), *Reckow*, *Raszek*, (po pomorsku *Reszek*), *Wnuk* i *Wrycza*.

Zmuda lub *Żmuda*, niemczony *Schmude* i spolszczony *Szmuda* notowane były od początku XVI w. w Trzebiatkowej, Czarnej Dąbrówce, Gliśnie i używane jako przydomek przez Ciemińskich z Ciemna, Dąbrowskich z Czarnej Dąbrówki, Gostkowskich z Gostkowa i Trzebiatowskich, a więc przez rodziny z Bytowskiego. Przydomek był przezwiskiem. Wyraz *zmuda* czy *żmuda* oznaczał ‘marnotrawienie czasu’ (w okresie międzywojennym w kronikach szkolnych na Pomorzu pisano często o żmudach szkolnych, tj. opuszczonych przez nauczycieli lekcjach).

W tym roku odbędzie się VIII Zjazd Trzebiatowskich w dniach 14-18 września w Mauszu w ośrodku „Milo”. Z pewnością zgromadzi on setki członków tego Rodu i pozostawi niezatarty ślad w pamięci uczestników oraz przyczyni się do poznania nowych familiantów, którzy często przybywają z daleka.

Barbara Thun

MÓW PANIE

| | |
|-------|--|
| 1.09 | 1 Tes 4,9-11 Mt 25,14-30 |
| 2.09 | Syr 3,17-18.20.28-29 Hbr 12,18-19.22-24a Łk 14,1,7-14 |
| 3.09 | 1 Tes 4,13-18 Łk 4,16-30 |
| 4.09 | 1 Tes 5,1-6.9-11 Łk 4,31-37 |
| 5.09 | Kol 1,1-8 Łk 4,38-44 |
| 6.09 | Kol 1,9-14 Łk 5,1-11 |
| 7.09 | Kol 1,15-20 Łk 5,33-39 |
| 8.09 | Mi 5,1-4a Mt 1,1-16.18-23 |
| 9.09 | Mdr 9,13-18b Fm 9b-10.12-17 Łk 14,25-33 |
| 10.09 | Kol 1,24-2,3 Łk 6,6-11 |
| 11.09 | Kol 2,6-15 Łk 6,12-19 |
| 12.09 | Kol 3,1-11 Łk 6,20-26 |
| 13.09 | Kol 3,12-17 Łk 6,27-38 |
| 14.09 | Flp 2,6-11 J 3,13-17 |
| 15.09 | Hbr 5,7-9 J 19,25-27 |
| 16.09 | Wp 27-11.13-14 1 Tm 1,12-17 Łk 15,1-32 |
| 17.09 | 1 Tm 2,1-8 Łk 7,1-10 |
| 18.09 | Mdr 4,7-15 Łk 2,41-52 |
| 19.09 | 1 Tm 3,14-16 Łk 7,31-35 |
| 20.09 | 1 Tm 4,12-16 Łk 7,36-50 |
| 21.09 | Ef 4,1-7.11-13 Mt 9,9-13 |
| 22.09 | 1 Tm 6,13-16 Łk 8,4-15 |
| 23.09 | Am 8,4-7 1 Tm 2,1-8 Łk 16,1-13 |
| 24.09 | Ezd 1,1-6 Łk 8,16-18 |
| 25.09 | Ezd 6,7-8.12b.14-20 Łk 8,19-21 |
| 26.09 | Ezd 9,5-9 Łk 9,1-6 |
| 27.09 | Ag 1,1-8 Łk 9,7-9 |
| 28.09 | Ag 1,15b-2,9 Łk 9,18-22 |
| 29.09 | Dn 7,9-10.13-14 J 1,47-51 |
| 30.09 | Am 6,1a.4-7 1 Tm 6,11-16 Łk 16,19-31 |

02 – XXII Niedziela Zwykła (Łk 14,1,7-14)

„...odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych.”

Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca – tymi słowami zwraca się do mnie dziś Jezus. A mną, niestety, jeszcze wciąż kieruje szalona pogoń za pierwszeństwem, za zaszczytami, za sławą, za pochwałą, gloryfikacją. Jeszcze wciąż chcę błyszczeć wśród otoczenia. Wywyższam się ponad drugich, nie mając ku temu żadnych realnych powodów. I nie zauważam w ogóle jak wielu jest obok mnie ubogich, potrzebujących mojego wsparcia, mojej uwagi, mojej pomocy. To choroba mojej duszy, to klapki na oczach, które sama sobie założyłam nie wiedzieć kiedy. A przecież czerpię tyle dobrodziejstw z Miłosiernej Miłości mego Stwórcy. Przecież darmo otrzymuję wszystkie łaski, darmo spożywam Ciało Syna Bożego każdego dnia podczas Eucharystii. Czy nie stać mnie na oddanie tej bezinteresownej miłości bliźniemu swemu? Trzeba abym pozbyła się wszechwładnej pychy z mego serca. A brak pokory sprawia, że nie czekam na to szczególne zaproszenie Gospodarza: *Przyjacielu, przesiądź się wyżej, lecz sama rozpycham się lokciami, żeby zająć najwyższe miejsce. Lecz nie tędy droga, nie takie powinno być kryterium wyboru, nie tak postępował mój Zbawiciel, którego powinnam naśladować. Ostatnie miejsce na ziemi i troska o ubogich, takie winno być motto mego życia. Bo tylko to może mi dać przyszłe szczęście. Chrystus mnie przecież zapewnia: odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. „Dziękuję Ci, Panie za Ciało Twe i Krew!”*

Zamyślenia nad Ewangelią...

Wrzesień 2007r.

09 – XXIII Niedziela Zwykła (Łk 14,25-33)

„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną...”

Chodząc blisko dwa tysiące lat temu po Palestynie, pociągał Jezus za sobą wielkie rzesze ludzkie. Jedni chcieli Go posłuchać, bo doszło do nich, że mówi ciekawe rzeczy i pięknie opowiada w przypowieściach. Inni chcieli dojrzeć cuda, których wiele dokonywał. Jeszcze inni pragnęli aby ich uzdrowił. Jakież zdziwienie ogarnęło wszystkich, kiedy pewnego dnia rzekł do nich: *Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem. O czym On mówi? Żąda ode mnie czegoś niemożliwego! Jakże mam nienawidzić tych, których kocham i którzy są mi najbliżsi? I jeszcze krzyż mam dźwigać? A tymczasem pójdzie za Jezusem wymaga radykalnego wyboru postawy życiowej i odrzucenia wszystkiego, co mnie oddala od Niego, co nie pozwala mi Go naśladować we wszystkim, aż po dźwiganie swojego krzyża. Bez przyjęcia tego krzyża, na nic zda się całe moje życie tu na ziemi. Niemniej jednak to co Jezus powiedział, wcale nie oznacza, że mam przestać miłować swoich bliskich, w innym miejscu każe mi przecież miłować moich nieprzyjaciół. To pójdzie za Jezusem oznacza stawianie na pierwszym miejscu Boga. I żaden człowiek, nawet ten najdroższy memu sercu, nie ma prawa odciągać mnie od Jezusa. Chcę być Jego uczniem, ale wiem dobrze, że o własnych siłach nie dam rady podjąć Jego wezwania. Prosić, więc Go będę w nieustannej modlitwie o pomoc w dźwiganie mego krzyża. Bo wiem, że On pragnie mego zbawienia. Wcale nie chce nakładać mi więcej ciężarów, niż jestem w stanie ich unieść. Powtarzam więc za św. Faustyną: „Jezu ufam Tobie!”*

16 – XXIV Niedziela Zwykła (Łk 15,1-32)

„...radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca.”

Niepojęta ludzkim umysłem jest skierowana ku człowiekowi Miłosierna Miłość Boża, jako że oczyszcza On duszę i leczy ciało nawet największemu, wyrażającemu skruchę, grzesznikowi. Pośród faryzeuszów i uczonych w Piśmie dobroć Jezusa okazywana grzesznikom wywołuje niemałe oburzenie. Jezus widząc to opowiada im trzy piękne przypowieści, w których ich małoduszności przeciwstawia nieskończoną miłość Ojca do grzeszników, Boże pragnienie odnalezienia wszystkich i nieopisaną Jego ra-

dość, kiedy choćby jeden grzesznik powraca do Niego. A ja niestety, jeszcze wciąż nie doceniam Bożego Miłosierdzia. I podobnie jak niegdyś faryzeusze, czy nauczyciele Prawa, osądzam, oceniam bliźnich. Dzielę ich na dwie kategorie: tych dobrych i tych złych. Manifestuję swoje „święte” oburzenie, dostrzegając ich wady, ułomności. Nie odnoszę do siebie tej prawdy, że ja także nadal potrzebuję Bożego miłosierdzia, którego On nigdy mi nie poskąpi. Przecież po wielokroć doświadczam go na sobie, kiedy odchodzę lekka, radosna od krutek konfesjonau, gdzie Sam Jezus, w osobie posługującego kapłana, udziela mi rozgrzeszenia obficie obdarzając łaską. Przyznaję, że ilekroć słucham tych przypowieści widzę siebie w każdym z przedstawianych tam bohaterów - za każdym razem w kimś/czymś innym. Byłam przecież kiedyś i tą owcą, samowolnie odrywającą się od stada, którą po latach całą obolałą, poranioną w przepastnych ‘chaszczach’ prowadzonego życia, Dobry Pasterz przyniósł na własnych ramionach do Owczarni. Byłam także tą zagubioną drachmą. Wreszcie i synem marnotrawnym, który odszedł z domu dobrego ojca. Upodlonym, żyjącym na samym dnie nędzy, pełnym rozpacz, któremu Ojciec natychmiast wybaczył wszystko. A jednak... nie pomna tego, czego sama doznałam i nadal doznaję, zdarza mi się, iż jak ten „porządny” brat, zamykam się w pysze i złości swego serca, zamiast uczestniczyć w miłości i radości Ojca z *jednego grzesznika, który się nawraca. „Wybacz mi Ojcze!”*

23 – XXV Niedziela Zwykła (Łk 16,1-13)

„Nie możecie służyć Bogu i mamonie.”

Okazując swoje miłosierdzie bliźnim, chyba śmiało mogę spodziewać się miłosierdzia Bożego. Problem tylko w tym, jakim „kosztem” będę okazywała to miłosierdzie. Czy będę dawała ze szczerego serca, z własnego „skarbcą”? Czy też, żeby przypodobać się drugiemu, uszczknę coś z dobra należącego do tego, który powierzył je mojej pieczy i staraniom - podobnie jak uczynił to „sprytny” rządcą z dzisiejszej Ewangelii, kiedy zaczęła powijać mu się noga na tym jego łotrostwie, a pan upomniał się: *Zdaj sprawę z twego zarządu.* Do każdego z nas Bóg skieruje te słowa. Każdemu też przyjdzie, stając przed Nim na Sądzie szczegółowym, zdać relacje z zarządzania Jego łaskami, talentami, którymi nas hojnie obdarza. Jak je spożytkowałam? Czy dla szerzenia chwały Bożej, czy zakopałam bezużytecznie głęboko w ziemi? Wbrew pozorom, Jezus nie pochwała zła, ani nie usprawiedliwia kradzieży, jakich dopuścił się nieuczciwy rządcą. Raczej pragnie zwrócić moją uwagę na to, jak przewrotny i przebiegły potrafi być człowiek, kiedy czuje, że czas go goni i może stracić wszystko, co sobie w nieczny sposób zagroził. Zachęca mnie Jezus do obrotności, ale w czynieniu dobra, dzielenia się z ubogim moim dobytkiem. Ostrzega przed chciwością, która zniewala serce i sprawia, że czynię sobie bożka z bogactwa i ziemskich dóbr, zamiast troszczyć się o swoje zbawienie, o życie wieczne z Chrystusem, który mówi wyraźnie: *Nie możecie służyć Bogu i mamonie.*

„Pomóż mi, Jezu, mądrze wybierać!”

30 – XXVI Niedziela Zwykła (Łk 16,19-31)

„...za życia otrzymałeś swoje dobra...”

Żyjąc tak sobie spokojnie na ziemi, w zaciszu domowego ciepła, nie zastanawiam się za często nad istotą przemijania. Nad tym, że to moje życie jest w zasadzie tylko chwilą, mikronowym ułamkiem sekundy w rękę Boga. I choć dla nas ludzi czas zdaje się nie mieć końca, to i tak każdy (Bogu tylko wiadomym jest kiedy) musi stanąć przed Nim i zdać relację ze swego życia. Z tego, czego w nim dokonał. Z miłości - zarówno tej, której nie żałował nikomu, ale też i z tej, której poskąpił bliźnim, czerpiąc tylko dla siebie z nagromadzonego bogactwa, często w sposób nieuczciwy, kosztem bliźnich. A tam w wieczności role się odwracają. Opowiada o tym Jezus w przypowieści o bogacz, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił i nędznym żebraku Łazarzu. Po śmierci obu spotkało to, na co każdy sobie „zasłużył” na ziemi. I tak ten, który „za życia otrzymał już swoje dobra” trafił do „Otchłani”, a nędzarz zaznaje radości w niebiańskiej krainie. I chociaż bogacz, wiedząc już do czego doprowadziło go to hulaszczę życie, chciał przestrzec swoich żyjących jeszcze pięciu braci o tym co ich czeka, jeżeli nie zmienią oni swego trybu życia, dopóki nie jest za późno, to Abraham znając ludzką przewrotną naturę, *odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą.* Bo jak zauważył to ks. bp prof. Jan Bernard Szłaga w rozmowie „o życiu pozagrobowym” z pewną dziennikarką: „Reportażu stamtąd nie będzie.”

Bogumiła Lech-Pallach





**Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego**
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny
7.00, 8.30,
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej
20.00

w dni powszednie:
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Spowiedź św.
przed każdą mszą świętą

Kancelaria parafialna
od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego
środki w godz. 17.00 – 18.00

SOS Franciszkańskie
wtorki w godz. 17.00 – 18.00

Chór „Symfonia”
próby we wtorki i piątki
o godz. 18.00 w salce chóru

Biblioteka Ekologiczna
czynna we wtorki
w godz. 16.15 – 18.00
tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny
czynny: **wtorek – sobota** przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

Wydawca: OO. Franciszkanie
Redaguje ZESPÓŁ

Animator:
o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara
Skład: Maja Studzińska
Korekta: Małgorzata Zaworska

**Możesz wesprzeć naszą gazetę
wplacając ofiarę na konto:**
4612401239111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

„O szkole”

Budzę się rano, wstaję niemrawo,
Muszę się ubrać i wychodzić żwawo.
Wsiadam do trajtka i jadę do szkoły
Rozpocząć dzień nauki, nie zawsze wesoły
Lecz mimo lenistwa no i mimo nudy
Zbieram się w sobie i chodzę do budy
Bo wiem, że bez szkoły, bez ludzi wokoło
Nie byłoby mi w życiu samotnym wesoło
Bo szkoła to ludzie, nie tylko nauka
Będzie mi tu łatwo przyjaciół wyszukać
Jeśli się postaram, uśmiechnę do ludzi
Nie będzie mi się w budzie nudzić

„Do czytelnika”

Pisząc fraszki debiutuję,
Trochę mnie to denerwuje,
Bo czy ktoś na świecie zna
Takie beztalencie jak ja?
Prostego rymu wymyślić nie umiem
Choć wszystkie fraszki rozumiem.
Czy z Czarnolasu Jan Kochanowski
Miał przy pisaniu podobne troski?
Co do mnie – mam tylko nadzieję,
Że kto to przeczyta to się zaśmieje
Uzna, że poczucie humoru mam
I swoje wszystkie wady znam.

Kasia

KANCELARIA PARAFIALNA

**czynna we wrześniu
wtorek - piątek
godz. 10.00 - 12.30 i 16.00 - 17.30**

**Msze św. w niedziele
we wrześniu**

7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 16.00 18.00 20.00

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

**Pracownia Futer
BŁĄŻEJEWSKI**

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00**

OFERUJEMY:

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm:

KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00**

**SALON FRYZJERSKI
ELŻBIETA**

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



Zostali przyjęci do wspólnoty Kościoła w Sakramencie Chrztu świętego:

Natalia Kolańska
Hubert Czyżewski
Jan Obolewicz
Jakub Honpinchenko
Amelia Litwin
Kamil Stanosz
Hanna Stajewska
Antonina Bańkowska
Witold Bartkowiak
Dominik Kołodziejczyk
Szczeban Kochański
Amelia Lieboń
Aleksandra Kowalewska
Kacper Kubicki
Łukasz Gnoiński
Dawid Kowalewski

Maria Mądrzycka
Larysa Kotarska
Julia Komorowska
Marika Lisewska
Antonina Walasik
Natalia Kujawska
Apolonia Rosjan
Oliwia Gołębiewska
Maksymilian Czech
Szymon Laskowski
Alen Wasilczenko
Victor Plencler
Oliwier Halman
Amelia Stolarska
Mikołaj Kaczorek
Szymon Banach

Zawarli związek małżeński:

Adam Hryniewicki i Joanna Maria Wójcicka
Bogumił Seweryn Kreft i Marta Krystyna Holcer
Przemysław Tadeusz Romanowski i Maria Violetta Jakubowska
Rafał Piotr Słomczewski i Anna Julia Kienzler
Rafał Andrzej Zieliński i Celina Halina Zajac
Jarosław Krzysztof Karolak Marta Maria Grześkowiak
Łukasz Waclaw Piątek i Katarzyna Marta Krzysiak
Paweł Wojtowicz i Justyna Ryta
Andrzej Ryszard Wawro i Barbara Walesa
Robert Jan Mazurczak i Anna Agata Szczygieł
Karol Wojciech Rychert i Małgorzata Magdalena Sawicka
Łukasz Tadeusz Werner i Barbara Szulera
Arkadiusz Waldemar Grabowski i Anna Julia Dudek
Maciej Jan Śmiechowski i Marta Olga Kudłacik
Grzegorz Janusz Kamiński i Joanna Izabela Mańkowska
Przemysław Paweł Frankiewicz i Karolina Joanna Romaniuk
Michał Jan Pastwa i Justyna Anna Giczela
Piotr Andrzej Małaszczyk i Hanna Malwina Kolasińska
Wojciech Michał Czaykowski i Agnieszka Helena Zabówka
Mariusz Gardocki i Justyna Wojciechowska

Odeszli do Pana:

- + Jerzy Grabias, z ul. Narutowicza, l. 83
- + Anna Poblócka, z ul. Orzeszkowej, l. 67
- + Helena Szewczuk, z ul. Admirala Unruga, l. 65
- + Henryk Guzc, z ul. Partyzantów, l. 71
- + Zdzisław Wrycza, z ul. Bpa Dominika, l. 64
- + Józef Jasionowki, z ul. Partyzantów, l. 71
- + Ryszard Żydowicz, z ul. Kopernika, l. 70
- + Franciszek Matyja, z ul. Syrokomli, l. 78
- + Alfons Baza, z ul. Bpa Dominika, l. 83
- + Jan Piekarski, z ul. Harcerskiej, l. 72
- + Jerzy Jabłonowski, z ul. Ujejskiego, l. 79
- + Zdzisław Szymański, z ul. Boh. Monte Cassino, l. 72
- + Eugeniusz Lech, z ul. Matejki, l. 81
- + Janusz Gudalewicz, z ul. Świętojański, l. 64
- + Kazimiera Wolf, z ul. Syrokomli, l. 56
- + Czesława Szreder, z ul. Bpa Dominika, l. 68
- + Grzegorz Pluciński, z ul. Narutowicza, l. 40
- + Janusz Radomski, z ul. Reja, l. 72
- + Kazimiera Paczoska, z ul. Bpa Dominika, l. 76
- + Franciszek Łodyga, z ul. Wyspiańskiego, l. 80
- + Rajmund Paczoska, z ul. Kopernika, l. 72
- + Małgorzata Radomska, z ul. Bema, l. 42
- + Barbara Skwierz, z ul. Bpa Dominika, l. 82
- + Jerzy Janowicz, z Berlina, l. 63
- + Wiktor Radomski, z ul. Orzeszkowej, l. 91
- + Edmund Gierałtowski, z ul. Bpa Dominika, l. 78
- + Anna Kowalczyk, z ul. Matejki, l. 84
- + Eugenia Polakowska, z ul. Bpa Dominika l. 82
- + Wacław Fryckowski, z ul. Gen. Maczka, l. 80



Benedykt XVI

Jesteśmy tylko przechodniami na tym świecie, toteż nie powinniśmy przywiązywać się z nadto do dóbr doczesnych, ale raczej starać się wypełniać wiernie swe obowiązki ze wzrokiem skierowanym w górę, ku niebu - powiedział Benedykt XVI w Castel Gandolfo. W swej letniej rezydencji pod Rzymem spotkał się on z wiernymi 12 sierpnia na południowej modlitwie Anioł Pański, którą poprzedził krótkimi rozważaniami.

Po ich wygłoszeniu i odmówieniu modlitwy maryjnej Papież udzielił zgromadzonemu na dziedzińcu Pałacu Apostolskiego błogosławieństwa apostolskiego, a następnie pozdrowił ich w różnych językach. Wyraził solidarność z ofiarami niedawnych wielkich powodzi w kilku krajach Azji Południowo-Wschodniej i wezwał społeczność międzynarodową do udzielenia pomocy poszkodowanym.

Po polsku Benedykt XVI powiedział: „Witam obecnych tu Polaków. Za waszym pośrednictwem przekazuję moje pozdrowienie i wyrazy duchowej jedności wszystkim, którzy w tych dniach pielgrzymują na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych. Niech trud wędrówki połączony z gorącą modlitwą przyniesie obfite owoce w życiu każdego pielgrzyma, ich rodzin i całego społeczeństwa w Polsce. Niech Bóg wam błogosławi”.

Castel Gandolfo, 12.08.2007

Za www.e.kai.pl

XXIX Franciszkańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

3 - 13 sierpnia 2007 r. TORUŃ - CZĘSTOCHOWA

